

Streszczenie

Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia, gdyż każdy z nas jest grzesznikiem i bywa niekiedy niemiłosierny wobec samego siebie oraz wobec bliźnich. Rok Bożego miłosierdzia to szansa na to, by miłosierną miłość Stwórcy rozumieć w sposób pogłębiony, a zwłaszcza by odróżniać tę miłość od pobłażania złu, od wyniosłej litości czy od naiwnie rozumianej tolerancji albo akceptacji. Błogosławieni są ci, którzy się nawracają i którzy z wdzięcznością przyjmują miłosierną miłość Boga. Tacy ludzie stają się zdolni do tego, by zwiastować Boże miłosierdzie, czyli by być dojrzałymi świadkami Boga, którego miłosierdzie jest nieskończone, a jednocześnie mądre, gdyż połączone z wychowującą miłością, jakiej uczy nas Jezus w przypowieści o marnotrawnym synu i jego miłosiernym ojcu.

ks. Marek Dziewiecki

Zwiastować miłosierdzie, czyli być miłosiernym na wzór Ojca

Wstęp

Obecny rok duszpasterski związany jest w Kościele katolickim z nadzwyczajnym Rokiem Świętym, który Ojciec Święty Franciszek otworzył 8-go grudnia 2015 r. Przesłanie o Bożym miłosierdziu wyszło z naszej Ojczyzny. Jego orędowniczką i heroicznym świadkiem stała się św. Siostra Faustyna Kowalska, a jego największym głosicielem w skali świata okazał się św. Jan Paweł II. Papież-Polak ustanowił święto Bożego Miłosierdzia w całym Kościele.

Celem niniejszej analizy jest przedstawienie różnych form niemiłosierdzia w relacji człowieka do samego siebie i bliźnich oraz analizy miłosiernej miłości Boga do człowieka, której każdy z nas potrzebuje i którą powinniśmy naśladować w relacjach międzyludzkich.

Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia

W swojej bulli o miłosierdziu Boga Papież Franciszek opisał najważniejsze cechy Bożego miłosierdzia.¹ Ojciec Święty przypomniał, że Boże miłosierdzie jest dla nas wielkim błogosławieństwem. Jest ono potrzebne każdemu z nas bez wyjątku, gdyż każdy jest człowiekiem grzesznym. Miłosierdzia potrzebujemy najbardziej w relacjach z najbliższymi osobami - z rodzicami, z rodzeństwem, z małżonkiem, z dziećmi, bo w kontakcie z tymi, którzy są najbliżej nas na co dzień i którzy nam najbardziej ufają, nawet drobne błędy i słabości mogą bardzo ranić. Miłosierdzia od Boga i ludzi potrzebują dorośli, młodzież i dzieci. We wczesnym dzieciństwie synowie i córki potrzebują miłosierdzia rodziców w postaci czulej i cierplivej obecności oraz serdecznej troski. Przejawem miłosiernej miłości rodziców do dzieci jest solidne, katolickie wychowanie, bez którego młodzi ludzie nie poradzą sobie z życiem. Gdy syn czy córka wchodzi w okres dorastania, potrzebują innych form miłosiernej miłości rodziców i wychowawców. Czasem dorastające dzieci postępują w

¹ Por. Franciszek, „*Misericordiae vultus*”, Watykan 12. 04. 2015.

oparciu o metodę prób i błędów, zamiast słuchać Boga i kierować się Dekalogiem. Czasem krzywdzą samych siebie lub wiążą się ze zdemoralizowanymi rówieśnikami albo z przewrotnymi dorosłymi. Czasem - jak syn z przypowieści Jezusa - oddalają się od Boga, odchodzą od rodziców, rezygnują ze swoich ideałów i pragnień, marnotrawią swoje człowieczeństwo, swoją mądrość, wolność, czystość, powołanie do świętości. Bywa, że dorastające czy dorosłe dzieci popadają w taki kryzys, że już nie wierzą w to, że są kochane, że Bóg i ludzie mogą przebaczyć im popełnione błędy i że mogą mieć jeszcze dobrą przyszłość.

Każdy z nas potrzebuje miłosiernej miłości Boga i ludzi, gdyż nikt z nas nie jest bez grzechu i bez winy. Gdy błądzimy i grzeszymy, wtedy najbardziej cierpią nasi bliscy, bo najbardziej nas kochają. W rodzinie najłatwiej dostrzegamy nasze słabości i niedoskonałości, bo codzienne życie wśród bliskich weryfikuje nas bardziej niż przebywanie w szkole, w miejscu pracy, na ulicy czy w kręgu znajomych. Jednocześnie to właśnie w rodzinie powinniśmy w największym stopniu doświadczać miłosiernej, cierplivej, gotowej do przebaczenia miłości ze strony bliskich. Błogosławieństwem dla człowieka jest miłosierdzie okazywane w dojrzały sposób, czyli w taki, jakiego uczy nas Bóg miłosierny, a jednocześnie mądry i sprawiedliwy.

Wypaczone rozumienie miłosierdzia

Przykładem mylenia miłosierdzia z naiwnością jest sytuacja, w której żona setki razy przebacza mężowi - alkoholikowi, mimo że on nie zmienia się, lecz przeciwnie – nadal ją oszukuje, okrada czy stosuje przemoc wobec niej i dzieci. W takiej sytuacji mąż-dreńciciel nie ma powodu, by się zmieniać, by korzystać z terapii, by podejmować wysiłek nawrócenia, gdyż nie ponosi konsekwencji swoich błędów i grzechów. Innym przykładem mylenia miłosierdzia z naiwnością jest dawanie kolejnej „szansy” uczniowi, który demoralizuje rówieśników czy dokucza innym uczniom, mimo że nie poprawia on swojego zachowania. W takiej sytuacji nauczyciele okazują naiwne „miłosierdzie” krzywdzicielowi, a z drugiej strony stają się niemiłosierni wobec tych, których on niemiłosiernie krzywdzi. To prowadzi do tak zwanego „wychowania bezstresowego” w szkole, które polega na tym, że jedynymi niezestresowanymi są ci, którzy stresują wszystkich innych. Podobnie, brakiem miłosierdzia jest stawanie po stronie krzywdzicieli zamiast po stronie ich ofiar, czy też wymaganie od krzywdzonych, by przebaczały swoim krzywdzicielom zanim ci się nawrócą, przeproszą i wynagrodzą za zło, którego się dopuścili.

Mylenie miłosierdzia z naiwnością czy z pobłażaniem złu jest podwójnym wyrazem braku miłosierdzia. Po pierwsze, jest to niemiłosierna postawa wobec krzywdziciela, gdyż poprzez naszą naiwność i dobrotliwość ułatwiamy mu dalsze krzywdzenie bliźnich. Po drugie, jest to niemiłosierna postawa wobec osób krzywdzonych, gdyż na skutek naszej pobłażliwości tolerujemy sytuację, w której ofiary nadal są krzywdzone. Niemiłosierny jest zatem nie tylko ten, kto nie przebacza ludziom, którzy się nawracają, lecz także ten, kto komunikuje przebaczenia ludziom czyniącym zło, zanim ci się nawrócą i przestaną krzywdzić. Jezus stawał zawsze po stronie krzywdzonych, a nie po stronie krzywdzicieli.

Najpierw bronił cierpiących, a dopiero potem zajmował się nawracaniem tych, którzy zadawali cierpienie.²

Jeszcze inną formą braku miłosierdzia jest stawanie się podobnym do krzywdziciela. Niemiłosierny jest ten, kto przestaje kochać człowieka, który dopuszcza się zła, kto takiego człowieka przekreśla, kto odbiera mu godność dziecka Bożego, kto nie daje błędzemu szansy na poprawę, nawrócenie i lepszą przyszłość. Również niemiłosierny jest ten, kto nienawidzi krzywdziciela czy kto mści się za doznaną krzywdę. Taki człowiek upodobania się do tego, kto czyni zło i odpowiada złem na zło. Przykładem tego typu postawy jest sytuacja, w której zdradzony małżonek też zdradza, czyli wikła siebie i kolejną osobę w związek cudzołożny oraz jeszcze bardziej komplikuje i tak już bolesną sytuację swoich dzieci. Mogą one wtedy uwierzyć, że na tej ziemi nikt nie jest wierny swojej przysiędze, że nikomu już nie można zaufać i że w związku z tym zawieranie małżeństwa nie ma sensu.

Jezus jest nieskończenie miłosierny, bo kocha nas także wtedy, gdy jeszcze czy gdy znowu grzeszymy. Nie myli natomiast miłosierdzia z naiwnością, z pobłażaniem złu, czy z dobrotliwym okazywaniem miłosierdzia, zanim grzesznik zmieni się i o to miłosierdzie poprosi. Uczeń Jezusa nigdy się nie mści i nigdy nie odpowiada złem na zło. Chrześcijanin przebacza w sercu krzywdy, których doznał i chętnie komunikuje to przebaczenie, gdy tylko winowajca spełnia ku temu warunki, czyli gdy uznaje swoje winy, gdy szczerze żałuje, gdy z serca przeprasza Boga i bliźnich, oraz gdy ofiarnie wynagradza za popełnione zło. Człowiek dojrzały czeka z okazywaniem miłosierdzia i przebaczenia dopóty, dopóki krzywdziciel błądzi. W przeciwnym przypadku przebaczący pomyliłby mądre miłosierdzie z naiwnością, miłość z tolerancją, a wychowanie z rozpieszczaniem. Bycie miłosiernym to trudna sztuka, która wymaga od nas nie tylko dobroci, ale też mądrości i cierpliwego czekania, aż błędzący odwróci się od zła, które czynił.

Boża miłość źródłem miłosierdzia

Od początku historii ludzkości, od czasów Adama i Ewy wszyscy - poza Maryją - jesteśmy grzesznikami. Wszyscy oddalamy się od Boga i szczęścia. Wszyscy – choćby bez złej woli – czasami krzywdzimy naszych bliskich i jesteśmy nieraz boleśnie rozczarowani samymi sobą. W tej sytuacji dla każdego człowieka błogosławieństwem jest pewność, że Bóg kocha nas miłością miłosierną.³ Ta miłosierna miłość oznacza najpierw, że Bóg kocha ciebie i mnie miłością bezwarunkową, czyli bez żadnej naszej zasługi, za nic. Bóg kocha nas także wtedy, gdy oddalamy się od Niego i gdy łamiemy Jego przykazania. Na zaufanie czy wyróżnienie trzeba sobie zasłużyć. Nie musimy natomiast zasługiwać na Bożą miłość, bo ona jest bezinteresownym darem. Człowiek to ktoś kochany przez Boga bez żadnej zasługi z naszej strony. To podstawowa biblijna prawda o każdym z nas. Bezwarunkowa, niezasłużona miłość Boga do człowieka jest pierwszym przejawem Bożego miłosierdzia. Stwórca wie, że życie bez Jego miłości stałoby się dla nas nieznośnym ciężarem i zamieniłoby się w okrutną agonię.

Miłosierny Bóg nie tylko kocha nas bezwarunkowo. On kocha nas w sposób nieodwołalny. Bóg nigdy nie przestanie kochać ciebie i mnie. Narzeczeni ślubują sobie

² Por. M. Dziewiecki, *Wychowawcy i miłosierdzie*, w: Don Bosco, nr 11/2015, s. 19.

³ Por. M. Dziewiecki, *Oblicza Bożego miłosierdzia*, Wydawnictwo „Ave”, Radom 2015.

miłość aż do śmierci, a Stwórca zapewnia nam swoją miłość bez końca. Nie istnieje choćby jedna taka chwila w naszej historii, w której nie byliśmy, nie jesteśmy czy nie będziemy kochani. Jeśliby nawet ktoś z ludzi odłączył się od Boga na wieki i skazał samego siebie na piekło, to i wtedy nie przestanie być przez Boga kochany. Niebo to radosna pewność, że już nigdy nie przestaniemy kochać Boga, który nas nigdy nie przestanie kochać, a piekło to niemiłosierna świadomość, że na wieki odłączyliśmy się od Tego, który zawsze będzie nas kochał. To właśnie dzięki nieodwołalnej miłości Stwórcy każdy z nas jest powołany do życia wiecznego/ Bóg, który kocha, jest jednocześnie Panem życia. To On sprawia, że zawsze będą istnieć ci, których pokochał nieodwołalnie, czyli na zawsze. W swoim miłosierdziu Bóg nikogo nie będzie szantażował wycofaniem miłości. On nigdy nas nie rozczaruje, ani nie zawiedzie.

Bóg okazuje swoje miłosierdzie nie tylko przez to, że kocha nas bez żadnej naszej zasługi i że nigdy nie przestanie nas kochać. Stwórca okazuje nam miłosierdzie również przez to, że kocha nas z bliska, czyli z tej niewygodnej ziemi, którą po grzechu pierwotnym zamieniliśmy na dolinę ciemności i padół łez. To właśnie dlatego przyszedł do nas osobiście w ludzkiej naturze z wygodnego, ale dalekiego nieba. Miłosierny Bóg wie, że im bliżej nas jest ten, kto kocha, tym bardziej nas umacnia. Jeśli mamy zagranicą kogoś bliskiego, to cieszymy się, gdy do nas dzwoni czy wysyła list. Nieskończenie bardziej cieszymy się wtedy, gdy wróci, gdy spojrzy nam w oczy, gdy nas przytuli. Tak właśnie postępuje kochający Bóg. Po swoim zmartwychwstaniu Chrystus pozostał z nami i dla nas w sakramencie Eucharystii. Tam możemy umacniać się Jego miłością w taki sposób, że On staje się bliższy nam niż my potrafimy być blisko samych siebie.

Boże miłosierdzie przejawia się w tym, że Bóg nie tylko kocha nas za nic, na zawsze i z bliska, lecz również w tym, że kocha nas dosłownie za każdą cenę. On kocha tak ofiarnie, że nikt z nas nigdy Mu w tym nie dorówna. Jego Jednorodzony Syn z miłości do nas zstąpił na tę ziemię chociaż wiedział, że potraktujemy Go jak złoczyńcę i przybijemy do krzyża. Bóg jest do tak niesłychanej miary miłosierny dla ciebie i dla mnie, że twój i mój los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los. Boski Zbawiciel pozwoli się w Ogrójcu aresztować. Pozwoli się dręczyć. Będzie opluty, wyśmiany, biczowany, wydrwiony. W swojej miłości przetrzyma to wszystko i nie przestanie kochać. Bóg wie, że im bardziej dla nas i z naszego powodu cierpi ten, kto nas kocha, tym bardziej jest dla nas oczywiste, że kocha i że kochać nie przestanie. Wcielony Syn Boży jest dla nas dobrym, bo miłosiernym i wiernym Pasterzem. On życie swoje oddaje za owce, bo nie ma przecież większej i bardziej łaskawej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za tych, których pokochał.

Miłosierny może być tylko ten, kto kocha, a najbardziej miłosierny jest ten, kto kocha najbardziej, czyli Bóg. On kocha nas, nieodwołalnie, czyli na zawsze, z bliska, czyli z tej niewygodnej ziemi i ofiarnie aż do krzyża. Gdybyśmy uświadomili sobie jedynie te przymioty miłości Boga do człowieka, to ktoś mógłby pomyśleć, że Bóg kocha nas w naiwny sposób i że będzie nas cudownie ratował wszędzie i na wszelkie sposoby, czyli także wbrew nam i wbrew naszej woli. Takie rozumienie miłości Boga do człowieka byłoby błędne. Stwórca nie myli miłości z pobłażaniem zła, z rozpieszczaniem, z tolerowaniem naszego lenistwa, naszych grzechów, z ratowaniem nas w sposób magiczny i bez żadnej naszej zasługi.

Gdyby Bóg ratował nas magicznie, czyli bez naszej współpracy i bez naszego wysiłku, wbrew naszym decyzjom i wbrew naszemu sposobowi postępowania, to byłby dla nas niemiłosierny. Tak „kochający” Bóg odbierałby nam motywację do pracy nas sobą, do

pokonywania naszych słabości, do uczenia się miłości, do stawania sobie wysokich wymagań, do naśladowania Jego Syna.⁴ Powyższą zasadę można zilustrować postawą niedojrzałych rodziców. Tacy rodzice rozpieszczają swoje dzieci, nie wymagają od nich solidności ani pracowitości. Odrabiają za swoje dzieci prace domowe i bez uczciwych powodów usprawiedliwiają je przed nauczycielami wtedy, gdy one wagarują, gdy nie uczą się, gdy sięgają po alkohol czy narkotyki, albo gdy stosują przemoc. Gdyby jakiś gimnazjalista nie przygotował się do klasówki, a mimo to dostał bardzo dobry stopień tylko dlatego, że pomodlił się przed lekcjami, to Bóg wprowadziłby go w błędne przekonanie, że można się nie uczyć, a mimo to mieć wysokie oceny w szkole. Podobnie, gdyby ktoś zdradził żonę czy męża, a Bóg odebrałby wszystkie dramatyczne konsekwencje grzechu cudzołóstwa, to ktoś taki nadal by zdradzał. To właśnie dlatego miłosierna miłość Boga do człowieka jest nie tylko miłością ofiarną i nieodwołalną, ale też jest miłością mądrą.

Św. Augustyn wyjaśnia, że Bóg stworzył nas bez nas, ale bez nas, bez naszej współpracy, bez naszego wysiłku i nawrócenia nie może nas zbawić. Miłosierna miłość Boga do człowieka jest nie tylko miłością cierpliwą i ofiarną, ale też jest miłością mądrą. Mądrość tej miłości polega na tym, że Bóg kocha wszystkich ludzi bezwarunkowo i na zawsze, ale każdemu z nas okazuje tę miłość w inny sposób. Boże miłosierdzie zrozumieć mogą ci, którzy odróżniają miłość od sposobów komunikowania miłości. Jezus kochał wszystkich dosłownie nad życie, a mimo to każdemu okazywał miłość na inny sposób. Kto mądrze kocha, ten wie, że inaczej okazuje się miłość dzieciom, a inaczej dorosłym, inaczej zdrowym, a inaczej chorym, inaczej szlachetnym i szczęśliwym, a inaczej naiwnym czy przewrotnym i nieszczęśliwym. Mądrość wymaga, by inaczej okazywać miłość krzywdzicielom, a inaczej ich ofiarom. Rzeczą mądrą byłoby okazywanie miłości wszystkim ludziom w identyczny sposób jedynie wtedy, gdyby wszyscy mieli identyczną historię i gdyby wszyscy w identyczny sposób postępowali.

Niemiłosierni i naiwni są ci, którzy nawołują do jednakowego okazywania miłości wszystkim ludziom pod pretekstem, że przecież wszyscy mają jednakową naturę ludzką i że mają identyczną godność. To oczywista prawda, jednak równie oczywistą prawdą jest to, że każdy z ludzi w innym, sobie tylko właściwym stopniu respektuje swoją naturę i godność dziecka Bożego. Każdy też w inny sposób odnosi się do samego siebie i bliźnich. To właśnie sprawia, że najbardziej niesprawiedliwi są ci, którzy żądają identycznego sposobu komunikowania miłości tak bardzo różniem postępującym ludziom. Miłość jest bezwarunkowa. Nie znaczy to jednak, że ten, kto kocha, powinien udawać, że nie widzi radykalnych czasem różnic w zachowaniu poszczególnych ludzi i że nie ma prawa dobierać słów i czynów miłości w sposób dostosowany do zachowania danej osoby.

Miłosierna miłość objawiona w Jezusie

Pierwsze zdanie Katechizmu Kościoła Katolickiego wyjaśnia, iż wiara to efekt spotkania człowieka z Bogiem, który stwarza nas na swoje podobieństwo i powołuje do życia w miłości. Swoją miłość Stwórca najbardziej objawia „*przez swego Syna, którego posłał jako Odkupiciela i Zbawiciela, gdy nadeszła pełnia czasów*”.⁵ W centrum wiary chrześcijańskiej jest Jezus Chrystus. Dzięki temu, że Bóg objawił się pierwszym ludziom i że towarzyszył

⁴ Por. M. Składanowski (red.), *Czy można dzisiaj wzywać do nawrócenia i pokuty?*, Lublin 2015.

⁵ Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1.

ludzkość po grzechu pierworodnym, mogliśmy od najdawniejszych pokoleń uwierzyć w to, że On istnieje, że się o nas troszczy, że kocha nas miłością wierną i miłosierną. Jedyne sam Bóg mógł nam do końca objawić sposób, w jaki nas kocha i jaki każdy z nas powinien naśladować. Żaden człowiek nie byłby w stanie opowiedzieć w pełni wiarygodnie i wyczerpująco o tym, jak nieodwołalnie, jak ofiarnie i miłosiernie, a jednocześnie jak mądrze Bóg kocha człowieka.

*„Bóg objawił, że Jego miłość wobec człowieka, względem każdego z nas jest bez miary: na Krzyżu Jezus z Nazaretu, Syn Boży, który stał się człowiekiem, ukazuje nam w najjaśniejszy sposób, jak daleko posuwa się ta miłość – aż do daru z siebie, aż do całkowitej ofiary. Wiara jest uwierzeniem w tę miłość Boga, która nie słabnie w obliczu niegodziwości człowieka, w obliczu zła i śmierci, ale jest zdolna do przekształcania wszelkiej formy zniewolenia, dając możliwość zbawienia”.*⁶

Miłość między ludźmi polega na naśladowaniu miłosiernej miłości Jezusa, która jest wierna, ofiarna i mądra. Gdy czytamy Ewangelie, to chyba najbardziej uderza nas i zaskakuje fakt, że Jezus, który każdego człowieka kochał bezwarunkowo, aż krzyża, każdemu okazywał swoją miłość w inny, niepowtarzalny sposób. W ten sposób Boski Zbawiciel uczy nas miłości komunikowanej w sposób dostosowany do sytuacji i zachowania tej konkretnej osoby. Gdy Jezus spotykał ludzi szlachetnych, wtedy komunikował im miłość przez to, że ich na różne sposoby wspierał: przytulał, uzdrawiał, rozgrzeszał, stawiał za wzór, chronił, spełniał ich prośby, potwierdzał, że są błogosławieni. Na takich ludzi patrzył z czułością. Spośród nich powoływał swoich apostołów (zob. np. Mt 8, 5-13; Mt 9, 1-2; Mt 9, 20-22; Mt 12, 49-50; Mk 5, 35-42; Łk 6, 20-23; Łk 7, 24-28; Łk 19, 1-10; J 8, 10-11; J 11, 38-44). Takim ludziom okazywał miłość z radością i w sposób, który zwykle uznajemy za jedyny z możliwych sposobów komunikowania miłości.

Naiwni byliby ci, którzy jedynie w ten sposób potrafiliby komunikować swoją miłość. Mądrze okazywaliby oni miłość ludziom szlachetnym i uczciwym, ale nie byliby w stanie równie mądrze kochać tych, którzy postępują zupełnie inaczej. To właśnie dlatego Jezus uczy nas bardzo zróżnicowanych sposobów okazywania miłosiernej miłości.⁷ Gdy spotykał błędzących, to okazywał im miłość w inny sposób niż ludziom szlachetnym. Takich ludzi nie tolerował, ani nie akceptował, lecz twardo upominał i stanowczo wzywał do nawrócenia: „*Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie*” (Łk 13, 3; zob. też np. Mt 18, 6-10; Mt 18, 15; Mk 11, 15-17; Łk, 6, 41-41; Łk 7, 31-35; Łk 10, 13-16;).

Gdy z kolei Jezus spotykał krzywdzicieli, wtedy się przed nimi bronił. Dla przykładu, nie pozwolił, by strącili Go ze skały tam, gdzie nauczał (zob. Łk 4, 28-30). Ukrywał się przed tymi, którzy chcieli Go zabić (zob. J 8, 59; J 11, 54). Bronił się przed Annaszem i Kajfaszem (zob. Mk 14, 62; J 18, 19-21), a także przed Piłatem (zob. J 18, 33-38; J 19, 11-12). Stanowczo bronił się przed żołnierzem, który Go uderzył (zob. J 11, 23). Taki sposób miłości może nas dziwić, ale przestanie nas zaskakiwać, gdy uświadomimy sobie, że obrona przed krzywdzicielem to wyraz dojrzałej miłości wobec tegoż krzywdziciela. Gdy nie przestajemy kochać krzywdziciela i nie mścimy się za zło, które czyni, ale z drugiej strony stanowczo bronimy się przed krzywdą, to wtedy bronimy krzywdziciela przed jego własną słabością. Taka właśnie postawa jest wyrazem miłości miłosiernej, bo sprawia, że krzywdziciel ma

⁶ Benedykt XVI, Watykan, 24.10.2012.

⁷ Por. M. Dziewiecki, *Miłosierdzie, czyli mądra miłość*, w: Przewodnik Katolicki, nr 15/2007, s. 24-25.

szansę zastanowić się nad sobą i że nie staje się jeszcze większym krzywdzicielem niż dotąd. Przeciwnie, dzięki naszej obronie i twardej miłości ma szansę zastanowić się, nawrócić i uratować przed potępieniem (zob. Mt 26, 64; Mk 14, 48-49). Dopiero wtedy, gdy Jezus nauczył nas tak mądrze kochać, pozwolił się aresztować i przybić do krzyża, byśmy byli pewni Jego miłości na zawsze. Oddanie się w ręce krzywdzicieli było jednak w postępowaniu Jezusa wyjątkiem, a nie regułą.

Jeszcze inaczej okazywał Jezus miłość faryzeuszom i ludziom przewrotnym, czyli takim, którzy z całą premedytacją usiłowali żyć kosztem innych. Ich też kochał nieodwoalnie i miłosiernie, ale właśnie dlatego okazywał im swoją miłość przez to, że ich publicznie demaskował, upominał i wzywał do nawrócenia. Wyjaśniał tłumom ludzi dobrej woli, że uczeni w Piśmie i faryzeusze to plemię żmijowe i ślepi przewodnicy, których trzeba się strzec, bo sami do nieba nie wejdą i innym przeszkadzają (zob. Mt 23, 2-33; Mt 26, 20-25; Mk 3, 22-30; Mk 7, 1-13; Mk 10, 13-16; Mk 12, 38-40; Łk 11, 37-52). Jezus wiedział, że ludzie skorumpowani i przewrotni nie reagują na delikatne upomnienie i że nie mają wrażliwego sumienia. Oni myślą, że ludzie dobrzy są naiwni. Imponuje im i zmusza do refleksji jedynie kogoś, kto okazuje się mądrzejszy od nich i kto ma odwagę publicznie nazywać po imieniu popełniane przez nich zło.

W sposób najbardziej czuły i wzruszający Jezus komunikował swoją miłość tym, którzy najbardziej wyróżniali się swoją postawą, czyli tym, którzy kochali bardziej niż inni, jak Piotr apostoł. Gdy Zbawiciel spotykał takich właśnie ludzi, to komunikował im miłość przez to, że ich wyróżniał, że okazywał im wyjątkowe zaufanie, że zawierzał im losy Kościoła, czyli losy ludzi, których kocha nieodwoalnie i którzy są środkiem Jego serca na zawsze. Jezus do tego stopnia ufa tym, którzy kochają wyjątkowo mocno, że będzie respektował w niebie to, co oni postanowią na ziemi (zob. J 21, 15-17).

Miłosierna miłość ojca do marnotrawnego syna

Naturę Bożego miłosierdzia w sposób czytelny wyjaśnia Jezus w przypowieści o wiernie kochającym ojcu i o marnotrawnym synu (por. Łk 15, 11-32). To historia syna, który okazuje się naiwny, gdyż liczy na łatwe szczęście, a zatem na szczęście osiągnięte bez pracy, bez wysiłku, bez miłości i odpowiedzialności, bez małżeństwa i rodziny. Syn nie tylko błądzi, ale też okazuje się niemiłosierny wobec ojca. Domaga się części majątku i odchodzi od ojca. W ten sposób komunikuje, że nie kocha ojca, że wręcz nim gardzi i że życzy mu śmierci. Po otrzymaniu pieniędzy natychmiast odchodzi. W ten sposób zadaje ojcu kolejny cios, bo swoim zachowaniem oznajmia, że szczęśliwy może być tylko wtedy, gdy odejdzie od ojca bardzo daleko. Wyjątkowo bolesna dla każdego ojca czy matki jest sytuacja, gdy dorosłe dziecko interesuje się tylko spadkiem po rodzicach i gdy ostentacyjnie od nich odchodzi.

Mimo niemiłosiernej postawy niewdzięcznego syna, ojciec nadal go kocha i daje znaki swojej miłości. Wywiaduje się od znajomych i przechodniów o los syna. Wychodzi na drogę w jego kierunku, by syn wiedział, że nadal jest kochany i że w każdej chwili może wrócić. Jednak w swojej mądrości ojciec nie idzie do syna. Nie posyła mu pieniędzy. Pozwala synowi ponosić coraz bardziej bolesne konsekwencje błędów, które ów młody człowiek popełnia. Dobry i mądry ojciec wie, że błądzący popadł w tak poważny kryzys, iż w tej fazie życia nie reaguje już ani na miłość, ani na cierpienie swoich bliskich. Błądzący jest jeszcze wrażliwy już tylko na własne cierpienie. Kochający i miłosierny ojciec nie zsyła synowi cierpienia. Nie

mści się. Nie przekreśla syna. Nie przeklina go, nie szantażuje ani nie straszy. Z drugiej strony nie próbuje cudownie chronić syna przed cierpieniem, gdyż wie, że problemem nie jest to, że syn cierpi, lecz to, że błądzi.⁸

Na skutek bolesnych konsekwencji marnotrawnego sposobu życia, syn zastanawia się nad swym postępowaniem i zaczyna uświadamiać sobie, że przecież u ojca było mu lepiej. Teraz już wie, że nie był szczęśliwy nawet wtedy, gdy miał jeszcze dużo pieniędzy i gdy żył rozrzutnie, na zasadzie: wino, kobiety i śpiew. Gdy skończyły się pieniądze, został natychmiast opuszczony przez tych, którzy wcześniej bawili się jego kosztem i którzy udawali przyjaciół. Gdy roztrwonił majątek, tamci okazali swoje prawdziwe, bezlitosne oblicze. Ojciec okazuje się miłosierny dlatego, że jest dobry i mądry jednocześnie. Kocha syna, ale nie udziela mu pomocy dopóty, dopóki syn błądzi. Zaprzeczeniem miłosierdzia jest bowiem nie tylko okrucieństwo czy obojętność na los błądzącego człowieka, ale także naiwność czy tolerowanie zła w imię fałszywie pojętej dobroci. Miłosierdzie nie ma nic wspólnego z rozpieszczaniem czy z przymykaniem oka na zło. Miłosierdzie to miłość ofiarna i roztropna, która jest komunikowana w sposób dostosowany do postawy błądzącego i do sytuacji, w jakiej on się znajduje. Miłosierdzie to miłość wrażliwa i gotowa do pomagania tym, którzy potrzebują pomocy, a jednocześnie to miłość roztropna, która nie próbuje ratować człowieka wbrew niemu samemu, bez jego współpracy i wysiłku.

Gdy marnotrawny syn powraca, wtedy odkrywa, że ojciec wyszedł mu na drogę. Syn pada na kolana i pragnie zacząć wyznawanie swoich grzechów. Ojciec zaskakuje go zupełnie swoją miłosierną miłością. Podnosi z klęzek powracającego, rzuca mu się z głębokim wzruszeniem na szyję i urządza radosne święto ocalenia. Wręcza szaty i pierścień na znak, że oto syn odzyskał swoją pierwotną godność i szlachetność. Dzięki miłosiernej postawie ojca syn nie ma już złej przeszłości. Teraz okazuje się, że jedyne, co jest ważne dla ojca, to ocalenie syna i jego dobra terażniejszość. Kto nawrócony wraca do Boga choćby z najdalszej krainy, temu Bóg natychmiast urządza święto ocalenia. Ojciec nie czyni powracającemu synowi żadnych wymówek. Nie mówi o tym, ile się naciерpiał, ile miał nieprzespanych nocy, jak bardzo posiwał z lęku o syna, jak bardzo czuł się wzgardzony, jak ogromnie bolało go serce. Dla ojca nie ma znaczenia cena, jaką zapłacił za wierną miłość do marnotrawnego syna. Liczy się jedynie to, że syn się ocalił i że wrócił. Z taką właśnie nieskończone miłosierną miłością wyczekuje Bóg na powrót każdego marnotrawnego syna i każdej marnotrawnej córki, za każdym razem, gdy od Niego odchodzimy. O nieodwołalnej i miłosiernej miłości ojca syn przekonuje się wtedy, gdy wraca - i ani sekundy wcześniej. Syn prawdopodobnie nie uwierzyłby w to, że jest aż tak bardzo kochany, jeśliby ktoś ze znajomych o tym go upewniał, gdy był jeszcze daleko od ojca i daleko od miłości.

Miłosierdzie Boże w nauczaniu św. Jana Pawła II

W swojej encyklice o Bożym miłosierdziu św. Jan Paweł II odwołuje się do przypowieści o marnotrawnym synu i miłosiernym ojcu. Papież-Polak, stwierdza: „*Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością*

⁸ Por. M. Dziewiecki, *Cierpienie, miłość i przemiana, czyli syn, który powraca*, w: Świat Problemów, nr 4/2007, s. 11-14.

przyjęcia go do domu, gdy wraca, roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata.(...) Ojciec jest świadom, że ocalone zostało dobro człowieczeństwa jego syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale człowieczeństwo ocalało. Co więcej, zostało ono jakby odnalezione na nowo. Wyrazem tej świadomości są słowa, które ojciec wypowiada do starszego syna: „trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”.⁹

Św. Papież-Polak upewnia nas o tym, że Bóg nie stawia granic swemu miłosierdziu. Niestety nie wszyscy ludzie korzystają z Jego miłosiernej miłości, gdyż nie wszyscy uznają prawdę o sobie. Nie wszyscy się nawracają.¹⁰ Przykładem może być Judasz, który odebrał sobie życie, gdyż - w przeciwieństwie do Piotra - nie uwierzył, że Bóg przebaczy mu zdradę. Z Bożego miłosierdzia nie korzystają ci, którzy - jak faryzeusz z przypowieści - wmawiają sobie, że są doskonali i że od nikogo miłosierdzia nie potrzebują (por. Łk 18, 9-14). Miłosierdzie Boga względem człowieka nie ma granic, ale my, ludzie, możemy to Boże miłosierdzie odrzucić, albo wmówić sobie, że tego miłosierdzia w ogóle nie potrzebujemy. Błądzący człowiek potrafi przez całe dziesięciolecia oszukiwać samego siebie. Przykładem może być alkoholik czy narkoman, który nałogowo oszukuje siebie, bo wmawia sobie, że nie jest uzależniony. Podobnie błądzący człowiek potrafi przez całe dziesięciolecia być niemiłosierny wobec samego siebie i wmawiać sobie, że jego obecny styl życia jest dobry, że nie ma potrzeby nawracać się i że nie potrzebuje miłosierdzia ani od Boga, ani od ludzi. Bóg nie stawia granic w okazywaniu miłosierdzia człowiekowi, ale człowiek potrafi dar Bożego miłosierdzia zlekceważyć i odrzucić.

Starszy syn z przypowieści Jezusa znajduje się w takiej właśnie sytuacji. Jest zazdrosny o to, że ojciec okazuje miłosierną miłość temu, który powraca. Sam uważa siebie za kogoś, kto jest synem idealnym, kto nie ma sobie niczego do zarzucenia i kto ma prawo protestować przeciwko urządzaniu święta nawróconemu bratu. Ów starszy syn jest niemiłosierny wobec swojego brata. Publicznie oskarża brata, że roztrwonił majątek z nierządnicami, chociaż przypowieść mówi jedynie o tym, że młodszy brat żył w dalekiej krainie rozrzutnie. Syn, który formalnie nie odszedł od ojca i którego ojciec zaprasza do wspólnego świętowania, buntuje się. Nie cieszy się ani z powracającym bratem, ani z ojcem. Przeciwnie, zachowuje się wobec ojca w arogancki sposób. Czyni mu wymówki. Nie cieszy się nawet z tego, że ojciec odtąd nie będzie już musiał wychodzić na drogę i że nie będzie już cierpiał z niepokoju o los syna, który się zagubił. Okazuje się, że ten, który od ojca formalnie nie odszedł, nikogo nie kocha, a samego siebie traktuje jak najemnika, któremu należy się zapłata, a nie jak ukochanego syna, który jest dziedzicem i do którego należy wszystko to, co należy do ojca. Jeśli ktoś z nas nie cieszy się powrotem tych, którzy pobłądzili, to zwykle taka postawa świadczy o tym, że ktoś taki za mało kocha i że sam jest mało szczęśliwy. Kto nie kocha, ten nie cieszy się ani z tymi, którzy ciągle kochają, ani z tymi, którzy się nawrócili i zaczęli kochać. Ktoś taki jest niemiłosierny nie tylko dla bliźnich, ale też wyrządza krzywdę samemu sobie. Starszy syn chce wyciągnąć od ojca pieniądze i zabawić się z kolegami. Chce zatem wejść na błędną drogę życia, z której właśnie uwolnił się jego młodszy brat.

W swoim nieskończonym miłosierdziu Bóg przebacza nam nasze grzechy zanim Go o to poprosimy, jednak z zakomunikowaniem nam swojego przebaczenia czeka dopóty, dopóki

⁹ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 6.

¹⁰ Por. M. Składanowski (red.), *Nawrócenie. Ewangeliczne wezwanie i konteksty interpretacyjne*, Lublin 2015.

się nawrócimy i uznamy nasze winy. Nic nie dałoby nam przecież to, że Bóg przebacza nam nasze błędy i grzechy, jeśli my byśmy w tych grzechach trwali i w tych grzechach pomarli. To właśnie dlatego ojciec z przypowieści Jezusa nie idzie do swego marnotrawnego syna, lecz czeka na jego przemianę i na jego powrót. Gdy błądzący syn odcina się od swej przeszłości, gdy nawraca się i powraca do ojca, wtedy – i ani sekundy wcześniej – ojciec okazuje mu miłosierdzie i wszystko mu przebacza. Boże miłosierdzie oznacza, że Bóg przebaczy nam nawet nieskończoną ilość razy nasze grzechy, ilekroć – nawróceni – o to poprosimy, ale nie uczyni tego wcześniej. Nawrócenie jest koniecznym warunkiem doświadczenia Bożego miłosierdzia. Najwięcej miłosierdzia doświadczają i przyjmują ci, którzy najbardziej kochają. Jezus powiedział do jawno grzeszniczki, że wiele jej się przebacza, bo wielce umiłowała.

Miłosierdzie prowadzi do nawrócenia

Syn Boży stał się człowiekiem po to, byśmy w Jego obliczu, w Jego słowach i czynach dosłownie zobaczyli miłosierną miłość Boga do każdego z ludzi. Największe miłosierdzie okazuje nam Bóg-Człowiek, czyli Ten, który został najbardziej skrzywdzony w całej historii. Gdy Syn Boży przyszedł do nas w ludzkiej naturze, wszystkim czyniąc dobrze, wtedy zli ludzie potraktowali Go jak złoczyńcę, potraktowali Go gorzej niż mordercę - Barabasa i przybili do krzyża. Dzięki kultowi Bożego Miłosierdzia i świadectwu św. siostry Faustyny mamy szansę stawać się bardziej niż dotąd wrażliwymi na miłosierdzie, którego nieustannie potrzebujemy i którym możemy dzielić się z bliźnimi. Przyjmowanie miłosierdzia od Boga w sposób świadomy i z wdzięcznością, a także okazywanie miłosierdzia bliźnim jest możliwe wtedy, gdy właściwie rozumiemy, na czym ono polega.

Św. papież Jan Paweł II wyjaśnia, że „*miłosierdzie - tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym - ma wewnętrzny kształt takiej miłości, którą w języku Nowego Testamentu nazwano agape. Miłość taka zdolna jest do pochylecia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany. Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że się odnalazł, z tego, że ożył. A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w przypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym. Przypowieść o synu marnotrawnym wyraża w sposób prosty i dogłębny rzeczywistość nawrócenia*”.¹¹

W powyższych słowach papież-Polak ostrzega przed interpretowaniem miłosierdzia jako wyniosłego litowania się nad grzesznikiem, okazywanego na zasadzie, że ten, kto zawinił, nie jest już w stanie niczego zmienić i zdany jest jedynie na wspaniałomyślność tego, wobec kogo zawinił. Tak rozumiane miłosierdzie, czyli miłosierdzie mylone z litością, prowadzioby do tego, że człowiek, któremu byśmy takie miłosierdzie okazywali, czułby się poniżony, zawstydzony, niegodny miłości. Kto myli miłosierdzie z litością, ten nie widzi w grzeszniku jego możliwości przemiany, nawrócenia, duchowego odrodzenia i powrotu na błogosławioną drogę życia. Miłosierdzie, jakie okazuje nam Bóg, jest przejawem miłości, a nie litości. To właśnie dlatego jest ono zawsze połączone z wezwaniem, by człowiek grzeszny już więcej nie grzeszył i żeby mu się coś jeszcze gorszego nie przydarzyło.

¹¹ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 6.

Prawdziwe miłosierdzie to nie poniżająca błędzącego człowieka litość, która go ze wszystkiego rozgrzesza - bez jego współpracy i bez jego współdziałania. Boże miłosierdzie to respektująca godność człowieka i mobilizująca go do rozwoju miłość. Gdy Bóg okazuje nam miłosierdzie, to widzi w nas nie tylko naszą złą przeszłość czy naszą grzeszną terażniejszość, ale także naszą nieskończoną godność kogoś stworzonego na obraz i podobieństwo Stwórcy i zdolnego do stawania się w Jezusie kimś nowym i świętym. To właśnie dlatego miłość miłosierna, którą okazuje nam Bóg, zawsze wiąże się z miłością wymagającą. Gdy Stwórca przebacza nam zło, którego żeśmy się dopuścili, to nie czyni tego po to, byśmy uznali popełnione przez nas zło za sprawę zamkniętą, lecz po to, by mobilizować nas do dobrej, szlachetnej terażniejszości. Wyraźnie widać to w sakramencie pokuty i pojednania. Jeśli chcemy uzyskać odpuszczenie naszych grzechów, to nie wystarczy, że te grzechy wyznamy i że szczerze za nie żałujemy. Konieczne jest jeszcze mocne postanowienie poprawy, czyli stanowcze postanowienie, że zmienię mój sposób postępowania, że odtąd będę żył w sposób godny mojej ludzkiej godności, którą odzyskałem dzięki doświadczeniu miłosiernej miłości Boga.¹²

Jeśli zgrzeszyliśmy przeciw Bogu i ludziom, to naszym zadaniem nie jest jedynie oczekiwanie miłosierdzia i przebaczenia – bez podjęcia z naszej strony trudu radykalnej zmiany własnego życia. Gdybyśmy ograniczali nasze oczekiwania i naszą nadzieję do tego, że ktoś nam nasze winy daruje, to sami byśmy redukowali miłosierdzie do litości. Sami też bylibyśmy dla siebie niemiłosierni. Wmawialibyśmy sobie, że nie jesteśmy w stanie nawrócić się i postępować w sposób, który wzbudza radość Boga i ludzi. Dłużnik z przypowieści Jezusa nie oczekiwał litości od wierzyciela. Nie padł przed nim na kolana po to, by błagać o darowanie długu, lecz by prosić o możliwość spłacania tegoż długu w ratach. Dopiero wtedy usłyszał, że oto wierzyciel cały dług mu daruje. Miłosierdzie, które Bóg nam okazuje, nie stawia nas w pozycji kogoś, kto stracił kontrolę nad własnym życiem, albo zdany jest już tylko na czyjąś wyrozumiałość i litość. Boże miłosierdzie to forma cierpliwej miłości, która mobilizuje nas do tego, byśmy również my zaczęli kochać i byśmy stawali się coraz bardziej podobnymi do Boga.

Miłosierdzie wobec tych, którzy się nie nawracają

W przypowieści o synu marnotrawnym Jezus opowiada o mądrze kochającym ojcu, który okazuje miłosierdzie i przebaczenie błędzącemu dopiero wtedy, gdy ten uznaje bolesną prawdę o sobie i powraca. W obliczu tej prawdy rodzi się pytanie o to, w jaki sposób możemy okazywać miłość i miłosierdzie tym ludziom, którzy nieraz przez całe dziesiątki lat nie nawracają się.¹³ Otóż w takiej sytuacji pierwszą formą miłosierdzia jest to, że nie przestajemy kochać błędzących, że nigdy nie mścimy się za zło, które nam wyrządzili, że ich nie przekreślamy ani nie spisujemy na straty. Naśladowanie miłosierdzia Bożego to naśladowanie Bożej cierpliwości wobec grzesznika. Ludzie miłosiernego serca wiedzą, że z pomocą Boga i naszej modlitwy nawet największy grzesznik może zostać ocalony. Chyba każdy z nas zna ludzi, którzy byli w głębokim kryzysie, a mimo to w którymś momencie radykalnie się zmienili. Takich właśnie ludzi spotykamy nawet wśród wielkich świętych. W Polsce coraz więcej jest ognisk „Sychar”. To są wspólnoty i grupy formacyjne dla małżonków, którzy zostali opuszczeni przez męża czy żonę, a którzy mimo to trwają w wierności Bogu, w wierności wobec złożonej przez siebie przysięgi, a także w wierności wobec niewiernego

¹² Por. M. Dziewiecki, *Grzech, nawrócenie i świętość*, Nasza Przyszłość, Szczecinek 2014.

¹³ Por. M. Dziewiecki, *Co czynię ze skarbem mego życia?*, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 2006.

małżonka. Mottem przewodnim duchowości tych szlachetnych kobiet i mężczyzn jest przekonanie zawarte w twierdzeniu, że każde sakramentalne małżeństwo jest do uratowania.

Jeśli ktoś z nas ma taką osobę - męża czy żonę, syna czy córkę, matkę lub ojca, kogoś z rodzeństwa, krewnych czy znajomych - kto błądzi i nie nawraca się, to powinien zachować nadzieję na ocalenie błądzącego, modlić się o jego nawrócenie i mądrze go kochać. Mądrość polega na okazywaniu miłości w sposób dostosowany do sytuacji i zachowań kochanej przez nas osoby. Jeśli kto z naszych bliskich nadal poważnie błądzi, to miłość polega na łagodnym w formie, ale stanowczym w treści upominaniu, by już nie błądził. Jeśli ktoś taki próbuje nas krzywdzić, to miłość polega nam tym, że skutecznie bronimy się przed krzywdzicielem, ale nie wycofujemy miłości do niego, ani nie szantażujemy go wycofaniem miłości. Im bardziej błądzi drugi człowiek, tym z konieczności coraz twardszą formę powinna przyjmować nasza miłość do niego. W skrajnych przypadkach pozostaje nam już tylko kochać błądzącą osobę na odległość. Jesteśmy do tego zmuszeni wtedy, gdy okazywanie miłości z bliska wiązałoby się z doznawaniem kolejnych ciosów od tej osoby czy z ułatwianiem jej - wbrew naszej woli - dalszego błądzenia.

Czy tym, którzy bardzo błądzą i którzy daleko odchodzą od nas i od Boga, możemy udowodnić, że ich kochamy i że urządzimy im święto, jeśli tylko wrócą przemienieni? Otóż nie jest to możliwe tak długo, jak długo ci ludzie trwają w grzechu, w uzależnieniu czy w innej formie życiowego kryzysu. Człowiek, który nie uznaje, że błądzi i który trwa w grzechu, nie uwierzy w naszą miłość, ani w naszą gotowość do przebaczenia z tego powodu, że ktoś taki w ogóle nie oczekuje od nas miłości. Może ktoś powie, że przecież każdy człowiek oczekuje miłości. Rzeczywistość jest jednak inna. Miłości oczekują od nas wyłącznie ci, którzy kochają. Ci którzy błądzą, nie oczekują od nas miłości z tego oczywistego powodu, że kto kocha, ten upomina błądzącego i wzywa go do nawrócenia, a to się błądzącym nie podoba. Ci, którzy trwają w zлу, czegoś od nas oczekują, ale czegoś zupełnie innego niż miłość. Oczekują naszej naiwności, naszej bezradności, naszych pieniędzy, naszego pobłażaniu zлу. Oczekują, że ukryjemy ich przed policją, albo że spłacimy za nich ich długi. Oczekują, że im przebaczymy i znowu zaufamy, mimo że się nie nawracają i nie przestają czynić zła. Oczekują, że będą trwać w grzechu, a my będziemy milczeć, czy wręcz udawać, że niczego nie widzimy i że nie boli nas ich sposób postępowania. Ludzie błądzący chwalą tylko tych, którzy uczestniczą w czynionym przez nich zлу, czy którzy nie przeszkadzają im trwać w nałogu.

Im mądrzej kochamy ludzi błądzących, tym bardziej będą oni protestować i buntować się. Będą próbowali szantażować nas emocjonalnie i moralnie. Będą czynić wszystko, by nas złamać, zastraszyć, odizolować od takich ludzi, którzy mogliby nam pomóc. Naszą miłość dostrzegą jedynie ci z błądzących, którzy się nawrócą. Dopiero wtedy mogą zrozumieć, że dopóki błądzili, dopóty my mogliśmy okazywać im z konieczności wyłącznie twardą miłość, wobec której oni w tamtej fazie życia się buntowali. A co dzieje się z tymi, którzy trwają w grzechach aż do śmierci i w takim stanie umierają? Czy możemy mieć dla nich jeszcze nadzieję na zbawienie? Tak! Po pierwsze dlatego, że Bóg widzi serce, historię i wszystkie uwarunkowania ludzi błądzących, a my dostrzegamy jedynie ich zewnętrzne czyny. Po drugie, nadzieję na zbawienie możemy zachować dla każdego człowieka dlatego, że w procesie umierania błądzący ma jeszcze jedną, ostatnią już szansę na to, by uznać przed Bogiem prawdę o sobie, by żałować i by zacząć kochać.

Bądźmy miłosierni

Miłosierdzie, jakie okazuje nam Bóg i jakiego nas uczy, to cierpliwa, wielkoduszna, a jednocześnie mądra, mobilizująca i wymagająca miłość wobec ludzi zagrożonych biedą materialną, moralną czy duchową.¹⁴ Niektórzy z naszych bliźnich potrzebują daru chleba, inni potrzebują daru stanowczego upomnienia i daru modlitwy, a jeszcze innym - tym, którzy błądzą - potrzebne jest osobiste cierpienie po to, by zastanowili się nad własnym sposobem życia i żeby powrócili do Boga. Wzorem miłosierdzia pozostaje na zawsze Jezus, który troszczył się nie tylko o ludzi głodnych, chorych, krzywdzonych, bezradnych, ale także o los grzeszników i krzywdzicieli.

Kościół spełnia posługę miłosierdzia poprzez różne formy pracy charytatywnej, na przykład poprzez darmowe jadłodajnie, poprzez świetlice dla dzieci i młodzieży, poprzez domy dziecka i domy samotnej matki, poprzez opiekę nad chorymi i niepełnosprawnymi. W imieniu miłosiernego Boga Kościół troszczy się także o potrzeby moralne i duchowe ludzi naszych czasów, zwłaszcza o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży, o pomoc dla ludzi bezradnych, krzywdzonych czy zrozpaczonych, o posługę sakramentalną w konfesjonale dla tych, których dręczą wyrzuty sumienia, o duchowe, moralne i religijne potrzeby ludzi młodych i starych, biednych i bogatych, chorych i zdrowych, szczęśliwych i załamanych. Czyni to poprzez różne formy posługi duszpasterskiej w parafii, a także poprzez poradnictwo rodzinne, telefony zaufania, domy rekolekcyjne.

Każdy z nas potrzebuje doświadczenia miłosiernej miłości od Boga i ludzi. Każdy z nas jest też w stanie stawać się miłosiernym samarytaninem wobec tych, którzy potrzebują przebaczenia i cierpliwego wsparcia. Jedynie ludzie miłosierni mogą dostąpić miłosierdzia. To właśnie dlatego Jezus uczy nas modlitwy, w której wypowiadamy słowa: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Syn Boży wzywa nas stanowczo: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). Św. Jan Paweł II wyjaśnia, że „miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również nieskończone. Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych, wracających do Jego domu. Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia, mająca swe stałe pokrycie w niewysłowionej wartości ofiary Syna. Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza. Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego. I dlatego też Kościół wyznaje i głosi nawrócenie. Nawrócenie do Boga zawsze polega na odnalezieniu miłosierdzia, czyli owej miłości, która cierpliwa jest i łaskawa (por. 1 Kor 13, 4) na miarę Stwórcy i Ojca. Nawrócenie do Boga jest zawsze owocem „odnalezienia” tego Ojca, który bogaty jest w miłosierdzie”.¹⁵

Pierwszym zatem warunkiem, by doświadczać Bożego miłosierdzia i by tym miłosierdziem dzielić się z bliźnimi, jest nasze osobiste nawrócenie. Miłosiernym może być jedynie człowiek nawrócony. Każdy z nas ma szansę na nawrócenie. Grzech rani, ale nie zabija człowieka. „Nie ma takiej winy, nawet najcięższej, której nie mógłby odpuścić Kościół święty. Chrystus, który umarł za wszystkich ludzi, pragnie, by w Jego Kościele bramy przebaczenia były zawsze otwarte dla każdego, kto odwraca się od grzechu”.¹⁶ Miłosierny

¹⁴ Por. M. Korzekwa, M. Dziewiecki, *Bóg, człowiek i miłość*, Nasza Przyszłość, Szczecinek 2010

¹⁵ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 13.

¹⁶ KKK, nr 982.

Bóg nie chce, byśmy się naszymi grzechami zdręczyli, lecz byśmy się nawracali i odyskiwali radość życia. Nawrócić się można tylko z miłości. Ze strachu przed karą czy piekłem można się jedynie chować przed Bogiem, albo popaść w rozpacz.

Niemiliosierni jesteśmy dla samych siebie wtedy, gdy się nie nawracamy. Niemiliosierni jesteśmy dla samych siebie wtedy, gdy wyolbrzymiamy cudze winy, a pomniejszamy własne, albo gdy widzimy drzazgę w oku brata, a nie widzimy belki we własnym oku. Niemiliosiernie krzywdzimy siebie wtedy, gdy porównujemy się z ludźmi, których uznajemy za gorszych od siebie, zamiast porównywać się z Jezusem i ze świętymi. Gdy porównujemy się z kimś według nas gorszym od nas, wtedy aspirujemy do tego, by być przedostatnimi na świecie, zamiast do tego, by stawać się podobnymi do Boga. Niemiliosierni jesteśmy dla siebie także wtedy, gdy w obliczu naszych słabości, uzależnień i grzechów twierdzimy, że już tacy jesteśmy i że nie możemy się zmienić. W rzeczywistości nie jesteśmy wtedy pokorni, lecz deklarujemy pośrednio, że nie podejmiemy żadnego wysiłku, by się nawracać i by pracować nad własnym charakterem. Tymczasem Bóg nas tak cudownie stworzył, że w każdej sytuacji możemy się nawrócić i dorastać do świętości. Miłosierny Bóg nie stwarza nikogo jako człowieka drugiej czy trzeciej kategorii, lecz wszystkich nas czyni zdolnymi do stawania się podobnymi do Niego. Kto o tym zapomina, ten staje się niemiliosierny dla samego siebie.

Modlitwa i czyny miłosierdzia

W modlitwie, jakiej nauczył nas miłosierny Jezus, prosimy: „*odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Zbawiciel pragnie, byśmy byli miłosierni nie tylko wobec naszych winowajców, lecz wobec wszystkich ludzi, którzy potrzebują pomocy materialnej, psychicznej, moralnej, duchowej, religijnej, społecznej. Nie jest nam łatwo otwierać się na dar Bożego miłosierdzia, gdyż Bóg, który przebacza, jest jednocześnie Bogiem, który wzywa do nawrócenia. Podobnie, nie jest nam łatwo naśladować Boga i okazywać miłosierdzie naszym bliźnim. Nie jesteśmy przecież tak doskonali, jak Bóg. Czasem bywamy niewrażliwi na cierpienia czy potrzeby innych ludzi. Czasem postępujemy tak, jak byśmy mieli serce z kamienia. Innym razem mylimy miłosierdzie z naiwnością, z rozpieszczaniem czy z pobłażaniem złu.

Dojrzałe przyjmowanie i naśladowanie Bożego miłosierdzia nie przychodzi nam ani łatwo, ani spontanicznie. To właśnie dlatego św. Jan Paweł II zachęca nas, byśmy miłosierdzia uczyli się od Kościoła i w Kościele. Posłuchajmy słów naszego świętego Rodaka: „*Kościół głosi prawdę o miłosierdziu Boga, objawioną w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusie i wyznaje ją na różne sposoby. Kościół stara się również czynić miłosierdzie ludziom przez ludzi, widząc w tym nieodzowny warunek zabiegów o lepszy, bardziej ludzki świat dnia dzisiejszego i jutrzejszego. W żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów - a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz - Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża*”.¹⁷ Naszym zadaniem jest codzienna modlitwa wdzięczności, zanoszona do nieskończone miłosierne Boga. Z im większą świadomością i wdzięcznością będziemy przyjmowali cierpliwą i przebaczącą miłość Stwórcy, tym bardziej będziemy stawać się zdolnymi do dzielenia się miłosierdziem, którego sami doświadczamy. Im częściej

¹⁷ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 15.

będziemy modlić się o to, byśmy naśladowali miłosierną miłość Boga do człowieka, tym dojrzejemy będziemy komunikowali naszym bliźnim miłosierdzie, cierpliwość i przebaczenie.¹⁸

Współczesny świat nie rozumie i nie ceni miłosierdzia, bo nie rozumie i nie ceni miłości. Im bardziej człowiek oddala się od Boga, tym bardziej traci wiarę w możliwość przebaczenia i pojednania w relacji z bliźnimi i z samym sobą. Takiemu człowiekowi w obliczu życiowych trudności grozi zwątpienie, a w obliczu grzechu czy krzywdy grozi rozpacz. To właśnie dlatego Św. Jan Paweł II prosi nas, byśmy razem z Kościołem wołali *do Boga* o miłosierdzie, w które Kościół nie wątpi i które „wyznaje w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, czyli w tajemnicy paschalnej. Tajemnica ta niesie w sobie najpełniejsze objawienie miłosierdzia, czyli tej miłości, która jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego - miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń”.¹⁹

Papież-Polak zachęca nas, byśmy pamiętali, że miłosierdzie Boga do człowieka oparte jest na „tej miłości, która ma cechy macierzyńskie - i na podobieństwo matki idzie za każdym dzieckiem, za każdą zbląkaną owcą, choćby tych zbląkań było miliony, choćby nieprawość przeważała w świecie nad uczciwością, choćby ludzkość zasługiwała za swoje grzechy na jakiś współczesny „potop”, tak jak kiedyś zasłużyło nań pokolenie Noego. Odwołujmy się więc do takiej ojcowskiej miłości, jaką objawił nam Chrystus w swym mesjańskim posłannictwie, która znalazła swój ostateczny wyraz w Jego krzyżu, w Jego męce i zmartwychwstaniu! Odwołujmy się do Boga przez Chrystusa, pamiętni owych słów z Maryjnego Magnificat, które ogłosiły „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie”! Wołajmy o miłosierdzie Boga samego dla współczesnego pokolenia!”²⁰

Zachwyt nad Bożym miłosierdziem oraz modlitwa wdzięczności za to miłosierdzie to warunek, by każdy z nas nie tylko z wdzięcznością przyjmował miłosierdzie od Boga i ludzi, ale też by to miłosierdzie w ofiarny, a jednocześnie w roztropny sposób okazywał tym, którzy najbardziej potrzebują Bożego i ludzkiego miłosierdzia. Z im większą ufnością będziemy się o to modlić, tym hojniej będziemy dzielić się Bożym miłosierdziem w małżeństwie i rodzinie, w kręgu znajomych i przyjaciół, w kontaktach z ludźmi biednymi duchowo czy materialnie, z niepełnosprawnymi, skrzywdzonymi, bezradnymi, uwikłanymi w grzechy czy uzależnienia, z osamotnionymi czy rozgoryczonymi własnym postępowaniem albo postawą innych ludzi.

Zakończenie

Być uczniem Jezusa to naśladować Jego miłosierną miłość. To mieć otwarte oczy i serce chętne do tego, by służyć, chronić, przebaczać, opatrywać rany, zwłaszcza rany duchowe i moralne. Żyć zgodnie z Ewangelią to na co dzień pamiętać o słowach Zbawiciela: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” (Mt 5,7). Koniecznym warunkiem tego, by być dojrzałym świadkiem Bożego miłosierdzia dla innych jest osobiste nawrócenie i osobiste doświadczenie miłosiernej miłości Boga, która nie ma nic wspólnego z pobłażaniem złu, wyniosłą litością czy naiwnością wobec błędzącego. Przez wstawiennictwo Maryi, Matki Miłosierdzia, prosimy każdego dnia o dar Bożego miłosierdzia dla

¹⁸ Por. M. Dziewiecki, *Odzyskana miłość*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.

¹⁹ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 15.

²⁰ Tamże, nr 15.

współczesnego świata, a także o to, by w naszych słowach i czynach ludzie widzieli oblicze Boga, który w swoim miłosierdziu nigdy nie przestanie nas kochać, szukać i ratować.